The Wayback Machine - https://web.archive.org/web/20160309195923/http://nie.com.pl/archiwum/taje…

Motto tygodnia: Waszczykowski z Zybertowiczem: Komisja Wenecka jak Rosja Radziecka.

(https://web.archive.org/web/20160309195923/http://nie.com.pl/)

PRENUMERATA (HTTPS://WEB.ARCHIVE.ORG/WEB/20160309195923/HTTP://NIE.COM.PL/PRENUMERATA/)

Autor

MAREK MISZCZUK

(https://web.archive.org/web/20160309195923/mailto:/)

Tajemnica stanu tajemnica Majdanu

numer 13/14

Polski obóz kondycyjny dla Ukraińców.

4 marca, Nowo-Ogarionowo koło Moskwy. Prezydent Władimir Putin tłumaczy światu, co jego zdaniem dzieje się naUkrainie. Wśród oczywistych kitów, takich jak sugerowanie, iż lokalne oddziały samoobrony Krymu nabyły mundury w sklepach z militariami (czołgi i granatniki też?), a do protestujących naMajdanie snajperzy strzelali na polecenie opozycji, pojawia się wątek polski. Prezydent Rosji całkiem poważnie twierdzi, iż demonstranci z Kijowa zostali wyszkoleni m.in.w polskich bazach: Szykowali ich instruktorzy, szkolili długi czas. Byli oni podzieleni na dziesiątki, setki, tam wszystko działało profesjonalnie jak w specnazie.

Konferencja Putina zostaje wyśmiana przez polskie media. Pojawiają się złośliwe sugestie, iż oto jesteśmy świadkami kolejnego przypadku, wktórym władza uwierzyła we własną propagandę.

Kliniczne przypadki neofaszyzmu

11 marca, 4. Wojskowy Szpital Kliniczny przy ul. Weigla we Wrocławiu. Zgodnie z ofertą, jaką polski rząd złożył bratniej Ukrainie, m.in.tu trafiają ranni majdanowcy. Samolotami CASA C-295M, a następnie karetkami pogotowia rozwożeni są do specjalistycznych placówek bez czekania na termin z NFZ. Większość wrocławskich pacjentów stanowią mężczyźni w wieku 20–40lat z urazami okulistycznymi i ortopedycznymi. Brak spektakularnych postrzałów; raczej zadrapania od granatów hukowych lub połamane ręce.

Przybyłem tu nie dlatego, aby rozmawiać z rannymi, lecz aby dobrze im się przyjrzeć. Kilka dni wcześniej informator przedstawiający się jako Wowa zatelefonował do redakcji „NIE” z informacją, iż leżący we Wrocławiu buntownicy z Majdanu to neofaszyści. I że łatwo mi będzie pomylić oddział ortopedii z onkologią – tylu tam bowiem łysych chorych. W istocie: na torsach i muskularnych łapach rannych ukraińskich bojowników dumnie prężyły się wytatuowane swastyki, miecze, orły i krzyże o jednoznacznej wymowie. Polscy lekarze i piguły z niesmakiem opatrywali głośnych przybyszów, ale cóż – leczyć trzeba bez względu na zapatrywania polityczne.

Uzbrojony w aparat pełen zdjęć, do których goście zza Bugu napinali się niczym modelki, wracałem doWarszawy z nadzieją na bogato ilustrowany reportaż o polskim rządzie współpracującym z naziolami. Już miałem zabierać się do pisania, gdy ponownie zadzwonił telefon. Wowa błagalnym tonem oznajmił, że zdjęcia członków Prawego Sektora za żadne skarby nie mogą ukazać się w prasie. Na moją sugestię, żeby bujał teraz słonia za jaja, bo materiał jest w produkcji, zaczął łkać błagalnie do słuchawki. Nie przewidział konsekwencji swojego donosu i dynamiki rozwoju sytuacji politycznej – jeśli materiału nie zdejmiemy, to w łeb sobie palnie.

Z ciężkim sercem i wspomnieniem górki Urbanowych pieniędzy wydanych na moją podróż do Wrocławia przystałem na propozycję. W ramach rekompensaty mój rozmówca obiecał, że postara się naprawić błąd i dostarczy tworzywo na lepszy reportaż. Grzecznie podziękowałem i poprosiłem, żeby więcej nie zawracał głowy.

Podejrzana wymiana młodzieży

19 marca, kawiarnia „Między słowami” wWarszawie. Wowa opowiada mi historię swojego żywota. Urodził się w 1979 r.

w Drohobyczu – z matki Ukrainki i ojca Polaka. Język polski zna w stopniu japońskim, czyli jako tako. Twierdzi, że w młodości był świetnie zapowiadającym się gimnastykiem, ale trauma w barku przerwała rozwój kariery.

– Też kiedyś przeżyłem traumę w barku. Piłem i nagle zabrakło wódki – droczę się.

Ukrainiec wykrzywia tylko usta w dziwnym grymasie. Do Polski trafił rok temu w poszukiwaniu pracy i perspektyw. Skończyło się na nielegalnym zapierdalaniu na budowie.

Z trudem udaje mi się zapanować nad śmiechem. Siedzący przede mną mężczyzna murarzem na pewno nigdy nie był – ręce ma gładkie niczym bezrobotny pianista. A ze sportów to trenował może piczy polo na 3 bramki, bo porusza się z gracją tankowca. To, co mówi o innych, jest jednak ciekawsze niż to, co mówi o sobie.

Według jego informacji

86 bojowników wówczas jeszcze szykowanego Euromajdanu przyleciało nadWisłę we wrześniu 2013 r.

na zaproszenie polskiego MSZ.

Pretekstem miało być rozpoczęcie współpracy między Politechniką Warszawską a Narodowym Uniwersytetem Technicznym w Kijowie. Pal licho, że niektórzy studenci z Ukrainy nie mieli matury, mieli za to po 40 lat – ważne, że stworzono pozór. Ostatnią rzeczą, jaka kogokolwiek mogłaby zainteresować, jest wizytacja kujonów zza Bugu.

Zamiast do gmachu politechniki, goście ze Wschodu zostali według Wowy zawiezieni trzema cywilnymi autokarami do Legionowa. Tu, w Centrum Szkolenia Policji, mieli spędzić najbliższe 4 tygodnie. Zgodnie z tym, co pisze na swojej stronie CSP, do dyspozycji gości przeznaczone są m.in.aula, pracownie specjalistyczne, biblioteka, sale sportowe, siłownia, stadion, basen, kompleks strzelnic, stołówka, bufet, dwie sale wykładowe z kabinami do tłumaczenia symultanicznego, sala do zajęć kryminalistycznych, a także zaplecze hotelowe z telewizją satelitarną i internetem.

Słowem, wszystko, co trzeba, by przejść przyspieszony kurs rozpierduchy.

– Może po prostu szukano taniego państwowego noclegu dla zagranicznych gości? – pytam.

– Oczywiście. MSZ przeglądał portale z hotelami i to była najlepsza oferta!

Pracowite dni szakala

Wowa wyciąga komputer i pokazuje mi serię dokumentów, filmów i zdjęć z odbytych tu szkoleń. Niemal na każdym widnieje ten sam typ człowieka: łysy, wytatuowany zakapior w typie zamordowanego niedawno Saszki Białego z Prawego Sektora. Spod przepoconych koszulek da się dostrzec wytatuowane swastyki, orły albo runy. Między studentami ze Wschodu przewijają się w różnych pozach mężczyźni w kominiarkach. To – jak twierdzi Wowa – polscy instruktorzy. Nie mają na sobie oczywiście żadnych symboli wskazujących, że są przedstawicielami naszych służb mundurowych, ale wystarczy popatrzeć na ściany, aby zorientować się, że akcja rozgrywa się w Legionowie. O zasłonięciu dużego napisu „Policja Legionowo” czy wiszącego na ścianie portretu komendanta głównego po prostu zapomniano. Typowa polska popelina…

Ukraińców szkolono długo i namiętnie. Dzień 1. i 2. – zakwaterowanie, aklimatyzacja i lekkie ćwiczenia fizyczne. Dzień 3. i 4. – zajęcia teoretyczne: zarządzanie tłumem, wybór celu, taktyki i przywództwa. Dzień 5. – szkolenie z zachowań w sytuacjach stresowych. Dzień 6. – wolne bez możliwości opuszczania ośrodka. Dzień 7. – pomoc przedmedyczna. Dzień 8. – ochrona przed gazami drażniącymi. Dzień 9. – budowanie barykad.

I tak dalej, i dalej, przez niemal 25 dni. W programie prawdziwe hity: wielokrotnie powtarzające się zajęcia na strzelnicy (wtym trzykrotnie z karabinami snajperskimi!), szkolenia taktyczno-praktyczne ze szturmu na budynki, a nawet – uwaga! – spotkanie z przedstawicielami polskich organizacji kibicowskich i patriotycznych.

– Czy ja dobrze rozumiem? Kibole Legii czy Wisły i działacze skrajnej prawicy na zaproszenie polskiego MSZ uczyli ukraińskich faszystów, jak się robi zamieszki?! – pytam, opluwając się colą.

– Dokładnie. Ten fiut Putin świadomie kłamał w wielu kwestiach, ale tu akurat miał rację:

polski rząd nie tylko wspierał finansowo i szkolił faszystów z Euromajdanu, ale wręcz był organizatorem politycznego przewrotu na Ukrainie!

Podniecony wagą informacji, jakie mi przedstawiono, zabrałem się za ich weryfikowanie.

Bardzo ściśle tajne

Biuro Rzecznika Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych odmówiło bez podania przyczyny odpowiedzi na pytania o wymianę studencką. Nie chciało wyjawić, czy faktycznie zaprosiło do Polski kilkudziesięciu neofaszystów, by ich uczyć, jak obalić legalne ukraińskie władze.

Po kilku dniach nękania MSZ mailami zatelefonowała do mnie Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, podsekretarz stanu ds. współpracy rozwojowej i problematyki wschodniej MSZ.

– Czemu zawdzięczam telefon od urzędnika tej rangi? – zapytałem zdziwiony.

– Chcielibyśmy, aby nie rozpowszechniał pan plotek mogących narazić na szwank dobre imię i interesy Rzeczypospolitej.

Dobre imię Rzeczypospolitej mam mniej więcej na głębokości okrężnicy. Dzwoniłem więc dalej. Rzecznik rządu Małgorzata Kidawa-Błońska stwierdziła, że nie chce dyskutować o pozbawionych sensu plotkach.

– Zamieszki na Ukrainie zostały wywołane przez samych Ukraińców chcących podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Sugerowanie, że polskie władze miały z tym coś wspólnego, jest niegodne i tylko pogarsza dramatyczne położenie ludzi na Wschodzie.

Z sercem przepełnionym wzruszeniem postanowiłem grzebać niżej. Burmistrz Legionowa Roman Smogorzewski, skłócony od niedawna z władzami matczynej Platformy Obywatelskiej, twierdzi, że pamięta wizytę ukraińskiej delegacji. To znaczy pamięta nie dlatego, że jakoś szczególnie interesuje się wymianami między politechnikami, ale że wizyta przygotowywana była długo i pieczołowicie.

– Spodziewaliśmy się jakichś ważnych gości, inwestorów. Tak to przynajmniej przedstawiało nam MSZ. Mieliśmy nie wdawać się w szczegóły i zapewnić komfort wokół tej wizyty, a w zamian liczyć

na jakąś perspektywę biznesową dla miasta.

Na moją sugestię, że zamiast biznesmenów do miejscowego ośrodka policyjnego zawitali skrajni ukraińscy nacjonaliści, by szykować się do obalenia prezydenta Janukowycza, burmistrz Smogorzewski wybuchnął śmiechem.

– A to dobre! Pan poczeka, przedzwonię w jedno miejsce. 2 lata temu odznaczyli mnie Srebrnym Medalem Zasługi dla Policji, zaraz wszystko będę wiedział.

Po 20 minutach do okazałego gabinetu wkroczyła sekretarka burmistrza. Chłodnym tonem poinformowała mnie, że pan Smogorzewski odmawia dalszego komentarza. Poza tym ma nagłe spotkanie i jeszcze długo będzie bardzo zajęty.

Wspólna sprawa Kijów-Warszawa

Cóż, nie pozostało mi nic innego, jak opuścić jego gabinet i udać się do legionowskiego Centrum Szkolenia Policji. Komendant ośrodka insp. dr Roman Stawicki był na urlopie zdrowotnym. Zastępca komendanta ds. dydaktycznych insp. Jarosław Gałuszka wyjechał na ważną naradę do Warszawy. Kierownicy pionów przypominali natomiast Duchy Święte – teoretycznie byli obecni, ale nie w formie ciała, z którym można zamienić kilka słów.

Pracownica pobliskiego sklepu spożywczego twierdzi, że pamięta w ostatnim czasie wyjątkowo wielu wschodnich klientów.

– Piękni ani sympatyczni to oni nie byli. Ale kupowali, głównie wódkę i papierosy. Gdzieś tak przez 2 tygodnie, potem ich już nie widziałam. – Mieli jakieś znaki szczególne, np. tatuaże?

– Praktycznie wszyscy! Ja tu głównie obsługuję policjantów, których znam od lat, a ci takich ozdób nosić nie mogą. Ci Rosjanie czy, jak pan twierdzi, Ukraińcy, straszni jacyś tacy byli, ale płacić płacili. No, trudno żeby było inaczej, skoro 800m dalej mam kilkuset znajomych gliniarzy pod ręką – skwitowała z uśmiechem.

Andrzej Masłowski, członek zarządu Stowarzyszenia Kibiców Legii Warszawa, mówi, że pamięta propozycję ze strony policji, aby udać się do Legionowa na pogadankę dla zagranicznych gości.

– Wżyciu jednak byśmy na to nie poszli. Z policją się po prostu nie współpracuje. Gdy w czasie Euro 2012 urządziliśmy zamieszki między naszymi a Ruskimi, też mieli niby nie przesadzać z konsekwencjami. Efekt był taki, że zgarnęli kilkudziesięciu naszych, wielu dostało grzywny i dozory policyjne, a premier miał o czym pieprzyć w telewizji przez kilka dni.

Radosław Oko z zamkniętej z końcem zeszłego roku Wiary Lecha (stowarzyszenia kibiców Lecha Poznań) również przypomina sobie ofertę ze strony policji.

– Byliśmy wtedy w poważnych tarapatach. Wysłaliśmy kilku naszych ludzi, żeby zrobili dobrą minę i za bardzo się nie uzewnętrzniali. Był to element układu, jaki zawarliśmy z władzami miasta. Dzięki temu udało się zachować choć strzępy Wiary Lecha. Zamiast kibicowaniem, zajmujemy się teraz szeroko pojętą działalnością związaną z kulturą fizycznąi turystyką. A że pomogliśmy braciom z Ukrainy w poprawie warunków życia, to chyba nie tak źle, prawda?

Podsumujmy: we wrześniu 2013 r. według przedstawionych mi informacji na zaproszenie MSZ

przyjeżdża do Polski kilkudziesięciu ukraińskich studentów politechniki. W istocie są to członkowie Prawego Sektora, skrajnie prawicowego i nacjonalistycznego ukraińskiego ugrupowania, którego liderem jest Dmytro Jarosz – zresztą odmówił komentarza w sprawie wizyty w Legionowie.

21 listopada 2013 r. na placu Niepodległości wKijowie rozpoczynają się zamieszki przeciwko niepodpisaniu przez prezydenta Janukowycza umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Na przełomie grudnia i stycznia protesty przybierają na sile. W lutym światowe media całymi dniami relacjonują wydarzenia naUkrainie. Na filmach widać, jak snajperzy strzelają do protestujących. 21 lutego prezydent Janukowycz opuszcza stolicę, następnego dnia zostaje usunięty z urzędu. Julię Tymoszenko zwalniają z więzienia, a Radosław Sikorski triumfuje jako współtwórca porozumienia mocno skłóconej nowej ukraińskiej władzy.

25 lutego rosyjska Flota Czarnomorska stacjonująca w Sewastopolu zostaje postawiona w stan podwyższonej gotowości bojowej. W kolejnych dniach dochodzi do przejmowania przez rosyjskie wojska budynków krymskich władz. Rozpoczyna się aneksja Krymu dokonana w ciągu kilku tygodni bez jednego wystrzału.

4 marca prezydent Władimir Putin sugeruje na wyśmianej w Polsce konferencji prasowej, że polski rząd szkolił bojowników z Euromajdanu, a opozycja miała własnych snajperów.

19 marca w warszawskiej kawiarni oglądam filmy, zdjęcia i dokumenty z dziwnych zajść, do których doszło kilka miesięcy wcześniej w podwarszawskim Legionowie. Pokazuje mi je Bóg wie kto – podobno Wowa, podobno Ukrainiec. Polskie władze kluczą, apelują, grożą i nabierają wody w usta. A wKijowie wciąż chujowo.

Foto autorl Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

Wasze komentarze (3)

Podpis

Opublikuj komentarz

Current ye@r * 3.5

Krzysztof Luty 15, 2015 o 8:29 am (https://web.archive.org/web/20160309195923/http://nie.com.pl/archiwum/tajemnica-stanu-tajemnica-majdanu/#comment-491)

Ten artykuł jest na żenującym poziomie, brak jakichkolwiek weryfikowalnych dowodów, o autorze nie można znaleźć nic, a cytuje się go w zagranicznych mediach jako „źródło" informujące o współudziale Polski w „puczu" na Ukrainie. Po prostu brak mi słów, ciężko powiedzieć jak wiele szkody można wyrządzić mając możliwość podpisania się pod kawałkiem tekstu jako „dziennikarz".

Odpowiedz (/web/20160309195923/http://nie.com.pl/archiwum/tajemnica-stanu-tajemnica-majdanu/?replytocom=491#respond)

Adam Luty 16, 2015 o 8:54 am (https://web.archive.org/web/20160309195923/http://nie.com.pl/archiwum/tajemnica-stanu-tajemnica-majdanu/#comment-501)

Do Krzysztof: Być może w wielu innych czasopismach styl pisania jest bardziej „profesjonalny", powiedziałbym nawet dwustronnie. Raz.. że mniej „potocznego" języka, dwa.. że przedstawiają TYLE samo dowodów co powyżej. I to na szczeblu tzw. „wysokich urzędów". Bo jakie do tej pory mamy na to co nam się w mediach (odn. Ukrainy etc.) wałkuje ?. Np. namalowana „paintem" trajektoria rakiety „buk" ?, jak i inne (już nie raz) prostowane przez media kłamstwa ?. Jak do tej pory na wszystko co nam si do tej pory pokazuje i co uda nam się w necie wyczytać.. intuicja (przynajmniej) mnie.. przekonuje do tego co pisze powyżej ów „żenujący" autor.

Odpowiedz (/web/20160309195923/http://nie.com.pl/archiwum/tajemnica-stanu-tajemnica-majdanu/?replytocom=501#respond)

Tomasz Maj 24, 2015 o 11:22 pm (https://web.archive.org/web/20160309195923/http://nie.com.pl/archiwum/tajemnica-stanu-tajemnica-majdanu/#comment-4920)

I am from Poland. That is true.

Odpowiedz (/web/20160309195923/http://nie.com.pl/archiwum/tajemnica-stanu-tajemnica-majdanu/?replytocom=4920#respond)

PRENUMERATA (HTTPS://WEB.ARCHIVE.ORG/WEB/20160309195923/HTTP://NIE.COM.PL/PRENUMERATA/)
GALERIA (HTTPS://WEB.ARCHIVE.ORG/WEB/20160309195923/HTTP://NIE.COM.PL/GALERIA/)
O NAS (HTTPS://WEB.ARCHIVE.ORG/WEB/20160309195923/HTTP://NIE.COM.PL/O-NAS/)